

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ogólnisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na dwartań na pociecie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego J. m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak "Rolnikiem" jak "Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym ośtylnikom uściela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłane" płaci się 50 fen. od wiersza drobnego.

Kościół a narodowość, Stolica Apostolska a naród polski.

Mowa adwokata Adama Wolińskiego na wiecu jubileuszowym papieżkim w Poznaniu.

(Ciąg dalszy.)

Z tej zasady równouprawnienia wszelkich narodowości a dążności, by przykazanie "miłości bliźniego" ogarnęło wszystkie narody, wychodząc Kościół katolicki przez Stolicę Apostolską potężnym odzyskał się zawsze wtedy głosem, gdy pojedyńczym narodom od innych narodów lub od własnych rzadzów krzywda się działa. A jeżeli który naród, to nasz polski w najciętszych swych chwilach i potrzebach zawsze troskliwiej ze strony Stolicy Apostolskiej doznawał opieki i wiedząc o tem, w chwilach takich, jak dziecię do matki, do Stolicy Apostolskiej się tutaj.

I tak nasz wielki król, Jan Sobieski, dzielny bohater i obrońca Kościoła, zwycięzca z pod Wiednia, udając się na wojenną wyprawę pod oblężony przez Turków Wiedeń, napisał do Ojca św. Klemensa X te słowa:

"Niech mi błogosławiu dusza Twoja aby chylący się ku starości orzeł polski za Twoją przepowiednią odzyskał na nowo młodzieńczość swoją! Bo nie tyle tarczą i włócznią, jak raczej błogosławieństwem Waszej Świątobliwości uzbrojony, rzucę się na nieprzyjaciela. On w liczbie wojska — a ja w Krzyżu Pańskim pochód mój pokładem. Ty, Ojciec św., Aaronie nasz, ręce Twoje wznieśiesz, a Twój polski Izrael zwycięży!" I zwyciężył polski Izrael!

Ten wielki Ojczyzny naszej obywatel, sława polskiego imienia, przed którym klekali wysiannicy cesarzów niemieckich z okrzykiem: "Ratuj Wiedeń i chrześcijaństwo!" i który narodowi niemieckiemu ojczyźnie od zagłady uratował — ten nasz wielki król, uczy nas, dokąd w chwilach najgroźniejszego dla nas niebezpieczeństwa wzrok nasz błagalny z całą ufnością zwracać i do kogo z naszym królem-bohaterem wołać mamy: "Ty, Aaronie nasz, ręce Twoje wznieśiesz, a Twój polski Izrael zwycięży!"

W laterańskiej bazylice w Rzymie powiewa ponad papieżkim ołtarzem, zwanym konfesją, spławały już od dwuweekowego czasu ogromny sztandar, zdobyty pod Wiedniem na Turcach przez Jana Sobieskiego. Swiadczy on tam wobec całego świata nietylko o minionej chwale i wielkości naszej Ojczyzny, ale i o naszej dla Kościoła służbie. I nie tylko całemu przypomina nas ciągle światu, ale i nam Polakom przywodzi na pamięć że sztandar chwały naszej na Piotrowej zatknięty jest skale, że z tej tylko skały tryskają żywotne strumienie, utrzymując ducha w naszym narodzie, że:

"Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem!"

Na pamiątkę zwycięstwa przez króla Jana odniesionych Papieże w Rzymie wznieśli Bazylikę Matki Boskiej Zwycięskiej, a dzień odniesionego przezeń pod Chocicem zwycięstwa podniosła Stolica Apostolska do ręku świata kościołowych, które to świętą obchodzi Kościół katolicki 10 października. W pieśni, na dzień ten w breviarzu i mszałce przepisanej, Kościół

św. Królestwo Polskie niejako oficjalnie nazywa "Bożem Królestwem", "Poloniae Regnum Tuæ".

Zdawaćby się powinno, że naród polski nie zapomni tak prędko, jaką czcią królowie i rycerze nasi otaczali Stolicę Apostolską i jak nawzajem Stolica Apostolska Polsce się od wdzięczła, uwieczniając urzędowo po wszystkie wieki "Poloniae Regnum Tuæ", tak że i dzisiaj, gdy Królestwo polskie z mapy geograficznej znikło, w breviarzach i mszałach wciąż jeszcze istnieje i istnieć będzie. A jednak to przywiązanie, to zaufanie do Stolicy Apostolskiej i to nie tak długo po Janie Sobieskim zaczęło upadać. Po wojnach szwedzkich a manowicie za czasów ostatniego Sasa, gdzie Polska gnuściła i wszystko do snu układając się zdawało, i wiara i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej zaczęły słabnąć. Nastała potem najsmutniejsza dla Kościoła i ducha polskiego epoka. Duch kościelny schronił się do dworków szlacheckich, domków plebańskich, za furtę klasztorną, do chat mieszkańców i pod wieśniacze strzechy. Tam na dworze królewskim, na dworach magnatów wszystko rozpadalo się w gruzu, niewiara coraz to więcej zaczęła się szerzyć. Poeci, pisarze nadworni i biesiadnicy czwartkowi na dworze króla Stanisława Augusta żartowali sobie z naszych świętości i katolickich instytucji — te karły w obec obyczymów naszego narodu, którzy bez wiary nie rozumieli Polski! Wszystko chyliło się ku upadkowi — z wiara i ojczyzna. Z upadkiem wiary upadł i wstęp i honor narodowy — do tego stopnia znakomicieli, że prosili o opiekę wrogów własne ojczyzny!

I upadła Ojczyzna nasza!

A któryż wtedy z chrześcijańskich mocarzy świata ujął się za Polską? Jedni Papieże troskliwe robili starania, by ją uchronić od zagłady. Klemens XIII z wysokością Piotrowej Swej Stolicy podnosi głos w jej obronie, nakazuje publiczne za Polskę modlitwy, starczyły i cudowny obraz Zbawiciela, Archeroptera zwany, od niepamiętnych czasów nieruszany z miejsca, obniścić każe po ulicach Rzymu, daje nieszczęśliwej Polsce nowego Patrona w osobie św. Jana Kantego i zaleca całemu Kościołowi zanosić do hymn błagalny, po dziś dzień w całym katolickim świecie śpiewany:

"O Ty, któryś nikomu z proszących Ciebie nie odzawiał romocy, błagaj Cię dziś zarówno obywatele Polski, jako i obcy, byś miał w Swej pieczy własną ojczyznę i królestwo!"

Przed podziałem Polski jeszcze i Klemens XIII i Klemens XIV starali się usilnie, by oddalić to nieszczęście, jak je nazýwali. W końcu skoro Nunciusz wiedeński doniósł Klemensowi XIV, że istnieje projekt podziału Polski, zaraz pod datą 20 marca 1771 papież ten rozesłał do Nunciuszów w Wiedniu, Paryżu i Madrycie naglące instrukcje z rozkazem, by przekładali rzecznym dworom, że ów zamiar wielkiej na religią sprawdzi nieszczęścia, napierając, aby dwory te bezzwłocznie stosowne przedsięwzięły kroki.

Czyż rozrzewnienie nie ogarnia każdego polskiego serca na widok jak ten papież nieszczęśliwy, sam wtedy zdeptany, zelżony, spowiewany, puka do dworów, które prócz nazwy katolickiej nie z katolickością nie miały i żebrze pomocy dla ojczyzny naszej? Starania

Stolicy Apostolskiej nie pomogły — Polska upadła!

Mimo, że w czasie porozbiorowym wśród ogólnego przygnębienia umysłów duch religijny oziąbił, jednak Stolica Apostolska nie straciła serca dla nas. W r. 1846 przybył Mikołaj I, wszechwładzca Rosji, straszny prześladowca katolików Polaków do Rzymu. Gdy despota ten, przed którym cała Europa wtedy chyliła czoło i korzyła się przed jego potęgą, stanął przed Grzegorzem XVI, to Grzegorz XVI, słaby już naówczas starzec, głosem pełnym świętego oburzenia zapytał go się: "Dla czego tak przesłudujesz Kościół i uciskasz sumienia swych polskich poddanych? Pamiętaj, że jest wyższy Pan i Sędzia nad nami! Smiertelní jesteśmy! Ja starzec jedną stopą już w grobie — gotuję się rychło być powołanym przed Sąd Najwyższego, ale i Ty tam stanesz i będziesz musiał sprawiać się z postępów Twoich!"

Jak piorun uderzyły słowa te w Władzce ziem śnieżystych, Białego Cara, Imperatora Wszech Rosji. Po raz pierwszy znalazła się człowiek, który w tak ostry, ale wzniosły sposób miał odwagę się doń odezwać i skarcić go twarz w twarz!

Po Gregorzu XVI wstąpił na tron Apostolski Pius IX, ten wielki Opiekun i Obrońca narodu polskiego, o którym wieszcz nasz Zygmunt Krasinski zaraz przy wstąpieniu na tron napisał:

"Chyłe czoło, dzięki składam,
Rozczulenie oko Izawi
I zaprawdę Ci powiadam,
że o Matkę naszą zbawi"

I Pius IX zbawił nas — zbawił duchowo, moralnie, spotęgował upadającego już bardzo ducha wiary, nadziei i miłości. Modląc się za nas, błogosławiąc nas a gromiąc naszych prześladowców zbudził nas z letargu duchowego. Tem założył fundamenta lepszej dla nas przyszłości.

Od czasów Jana Sobieskiego naród polski nigdy tyle nie okazywał i ufności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej, jak za Piusa IX. Jakiś prąd nowego życia przeszedł wszystkich, wszyscy nabrali nowej siły, odwagi, męstwa i wiary w przyszłość. Pius IX zaledwie zasiadł w r. 1847 na Stolicy Piotrowej, a już z czerwca 1848 odezwał się w osobnej allocuci do kollegium rzymskiego w sprawie konkordatu zawartego z carem i w żywych kolorach odmalował ucisk Kościoła i Polaków w Rosji.

A gdy w r. 1863 naród nasz okrutnem prześladowaniem i podstępna radą rzekomych orędowników naszych dał się porwać do nierozważnego kroku, wtedy Pius IX, nie szczerdząc nagany — jednak nieszczęśliwych tuti d. swego lona, patrząc więcej na ich stan o. kropny, niż na winy. Jak ongi Klemens XIII, z apostolską odwagą ujął się za nieszczęśliwym narodem, rozpisał jubileusz na odwrócenie strasznego prześladowania od Polaków i urządził uroczystą procesję po ulicach Rzymu, rokując obniść obraz Zbawiciela, Archeroptera. Do wiernych zaś całego świata odezwał się w te słowa:

"Zaczem jest wolą Ojca św., ażeby w tej okoliczności zanoszono modły za nieszczęśliwą Polskę, nad którą boleję. Naród polski, który był zawsze katolickim i przeciw na jazdom błędu za przedmurze służył, zasługując zaistnie, by się zań modlono, ażeby z klejk

trapiących go, wyzwolonym został i aby nie tracąc nigdy znamienia swojego, trwał na zawsze w posłannictwie, darzem od Boga, posłannictwie nie tylko strzeżenia, lecz i zachowywania nietkniętej i nienaruszonej z jednomyślną zgodą członków tego narodu chorągwii wiary katolickiej i wiary Ojców Jego!

Tak w czasach, gdy Jękow uciemiony braci naszych w Europie głuchem słuchano milczeniem, przemawiał Ojciec chrześcijaństwa nieustraszenie, poruszając sumienia narodów, nie dbając o to, co powie na to potężny władcza Rosji. I zawrzała Moskwa gniewem.

(Dokończone nastąpi.)

Ważne sprawy polskie.

Z wieca Poznańskiego. Po wygłoszeniu wszelkich przemów edzyciął ks. kanonik Szczęśliwski następujące orędzie obecnego na wiecu ks. Arcybiskupa:

Zgromadziliśmy się na tą uroczystość radosną, chociaż coraz ciemniejsze chmury skutce zastanają i coraz groźniejsze burze nadciągają. Serca atoli nasze nie trwożą się, bo wiemy, że mimo takiej sędziwości, widoczny cudem Jezu, czuwa nad nami i se aką Plotrowej hastami swemi nas do mąstwa i obrony budzi, najwybitny Strażnik świata Leon XIII.

Z Izajaszem prorokiem pragnelibyśmy Go jednak zapytać: „Strótu, dlugo jeszcze tej nocy? — Cuatos, quid nocte?” (Izajasz, 21, 20.) Clemna bowiem i straszna to noc teraz daje doby Kościoła. Mimo chwilowych promiennych blasków pocieszających, mimo hołdów grzesznoci mocarzy tego świata dla Ojca św., mimo a może właśnie dla coraz bardziej wzmagającego się ducha wiary i miłości dla Kościoła — ileś to prześladowan, ile ciosów! — upokorzeń spada na Głównego Kościoła i wierne jego dzieci? Ile tryumufliego nad całą, gwałtu nad prawem, kłamstwa nad prawdą? I snęcania się nad słabością, uragania otwartego ze sprawiedliwości i przymuszenia Bożego?

Krew męczeństwa polała się nietylko w dalekich Chinach, ale głos jakoby Jeremiassowej skargi wyrywa się z piersi Ojca św. nad gwałtami, które się dokonują nietylko w starem, prawnem jego dziedzictwie, w stolicy Jego rzymskiej i całych Włoszech, ale nieatety takie wśród narodów, które się liczą i dotąd liczą we większości swojej do najwierniejszych Kościołowi. Czyż serce tego wielkiego Strażnika światowego, który wszystkie te ciosy, bieści i niebezpieczeństwa lepiej widzi i czuje od nas nie muje nad nimi bardziej głęboko boleć? Wszakże on Ojcem naszym w porządku Bożym na ziemi, my dalej Jego. Właściwością dobrego ojcowiznego serca, że miłość najmocniej najniemczęśliwszo witała dnie! Nowy tego mamy dowód. Jakże bowiem wzruszającem, po świętem gwałcie dokonanym na Biskupie-wysławcy wileńskim, to głosne, a nam pamiętnie słowo Ojca św., którym Swoje serce tak szeroko otwiera dla narodu niemczęśliwego! Bogosławieństwo Jego święte, jakoby balsam kojący rany i bieści, aby się stało dla nas wszystkich alia do dźwignia krzyżów żywota w duchu Bożym.

Pan Bóg nie dał Ojcu św. daru jasnowidzenia przyszłości! Tych więc, którzy są smutni na ziemi, którzy pod corem cięższym krzyżem upadają, którzy wśród nocy pełnej bieści tłumie muszą Jęk wyrywający się z piersi, nie może pocieszyć proroczem słowem, rychlić się skęscy ta noc niepokoju i bieści — onem słowem, „pokój was”, rychlić turba przedzie, a przyjdzie ono upragnione „uciszenie wielkie”.

Ale z łaski Bożej odesbrał Ojciec św. niemal głośniejsze dary mądrości Ducha św., w której na wszystkie poszczególne choroby i potrzeby ludzkości, jako lekarz jej cudowny, wskazuje środki i lekarstwa jedynie abawiennie i przetotym, którzy w ciemnej nocy na duchu upadają, nie widząc jej końca, z Izajaszem odpowiadając Strażnicy Swojej: „Jeżeli pytacie, pytajcie i nawróćcie się, przyjdzie”.

Zkąd czerpie Ojciec św. ten spokój i tą duchą przede? Jedyne ze serca zięckonego z Bogiem, jedynie z przekonania, że w tym jednosceniu to rękojmia nagrady i swycięstwa po kryjących tej ziemi.

Zbawca i wód ludzkości wola: „Jam jest światło, droga, prawda i żywot, kto za mną chodzi, nie chodzi w ciemności...”

I sprawdę w najciemniejszej chwili, „któ-

się nawrócił, kto za Chrystusem poszedł”, kto nie zwątpił o łasce i miłosierdz'u Bożemu, kto z poddałem uczy się dźwigać krzyż, — nie chodzi i nie ginie w nocy ciemnościach, wyjdzie na światło żywota, bo z nim jest ten, który powiedział: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.”

Im częściej zaś wzrok nasz będzie się podnosić z tego padoku płaczu, z pośród jego zawodów, złudzeń i bieści myśl i tęsknota do zjednoczenia się z Bogiem w górnej krainie, tem więcej światła, tem większy spokój, tem więcej siły do serca naszych zstąpił także w ziemskich naszych trwogach i troskach, a zabezpieczy nas tak przed swątaniem jak przed pokusa nieznawiści, która jest grobem cnoty i siły życiodajnej.

Wszystko, co z tej przewrotnej pobudki w dylejach świata się wzniosło, — rychło runęło. Prędzej czy później podziemne żywioły zatrząsną chochy niezwrotnymi na poczór potęgami nienawiści, w przeciwieństwie do Chrystusa budowanymi. Wśród przewrotów i przekomów światowych tylko krzyż pozostało nietknięty i el, co pod jego ramionami stoją niezwrotni — „stat crux, dum volvitur orbis”.

Więc i my w dniu uroczystości dzisiejszej, tuląc się do ojcowskiego serca namiestnika Chrystusowego na ziemi, ślubujemy, że od tego krzyża nie was cderwać się zdois, że za Chrystusem, krzyżem obciążonym, pojedziemy w Jego myśl i podług Jego nauki na drogach naszego żywota. Ślubujemy też Kościółowi tę samą wierność, za którą ojcowie nasi przeszli tyle krwi na tem przedmurzu chrześcijaństwa.

Ja zaś dzękuję gorąco Bogu za tak żywą laskę wiary owieczek moich. Wiem, że dla niej nie byłaby im trudna żadna, choćby największa flara w godzinach próby.

Pan Bóg w niedociechonych wyrokach Swoich nawiedził mnie niemoż, dla której nie mogę pracować z wami i wśród was, jak się do tego rwie moje serce. Długo czy krótko Pan Bóg mi dźwigać jeszcze każe brzemię tak ciężkie i sprawować służbę Jego wśród was na ziemi, Jemu tylko wiadomo, ale pragnąbym, abyście wiedzieli, że serce waszego Arcypasterza, myśląc i trwożąc się co dzień o was i o przeszłość waszą, za przykładem Mistrza i Zbawcy naszego, o jedno przedewszystkiem modli się dla was: o laskę miłości Boga, takiej, któraaby górowała nad wszystkimi innymi uczuciami, bo z niej płynie nietylko pociecha, lecz sila do dobrego pełnienia także wszystkich ziemskich obowiązków, do mądrzej straży i skutecznej obrony świętej, przez Boga nam powierzonej spuścizny. W tej miłości Boga aby się też jak w ogniu wypalił w sercach naszych straszliwy dziedzowy jad niesgody i zawiści bratniej, a stopi nia i złączył w jedną zgodną, wielką całość. „Ut unum sint — abyśmy byli jedno”. To słowa Chrystusowe mówiące mówiące bowiem w sobie zgodę i z Bogiem i z bliźnim.

Oto też i ja, niegodny sługa Chrystusowy, proszę dla wszystkich owieczek moich i to bez różnicy Języka i narodowości. Te różnice i prawdziwych chrześcijan nie mają stanowić przeszkody dla miłości w Kościele. Pan Bóg uświetni i uprawni odmienne cechy, narodom dane, tak, iż wedle woli Bieżej różnica narodowości nie powinna być przeciwieństwem i nienawiści drugiej.

Zjednoczeni w dzisiejszej uroczystości uczuciami, których nas uczy przykład i słowo Ojca św., podnosimy serca nasze z pewną ufnością w górę, a ja jako wasz Arcypasterz w tej chwili przesyłam bogosławieństwo moje pragnę wam przybliżyć bogosławieństwo Boże tak bardzo nam ugraniczone i potrzebne”.

Po przeczytaniu powyższego orędzia przez ks. kanonika Szczęśliwskiego Najprzewielebniejszy ks. Arcypaster sam jeszcze przemówił w tych mniej więcej słowach:

„Gdy patrzę na tak wspaniałą manifestację katolickich ueszczy a nie światową demonstracyją, zanim was, ukochani synowie moi, udzielę arcypasterskiego bogosławieństwa, podnieść jeszcze i powtórzyć chęć to, o co was prosilem w orędziu mojem, które w tej chwili słyszeliszcie. „Milujcie się nawzajem”, o to was biegam, nie powtarzając tych słów jako czycznych wyrażeń, tylko we wszystkich sprawach, czy prywatnych czy publicznych tej zasady, która jest przykazaniem Bożem, stanowczo się trzymajcie. Milujcie też waszytko to, co nam Pan Jezus

milowią kazał na ziemi, to czego nam w tym Swoim ziemiem nas przykładem swoim uczy ale snów w duchu Bożym, bo taka tylko miłość, która jest świętą, prowadzi do zbawienia i uwiecznienia. A teraz waszonę ręce moje nad Waski, wasze prace, wasze rodiny, wasze trudy dedicat vos omnipotens Deus Pater et Filius et Spiritus Sanctus. Amen.

Po przyjęciu bogosławieństwa arcypasterskiego roległ się trzykrotny pełen niewykonanego zapalu okrzyk: „Niech żyje ks. Arcypaster! Zapala na ziemi panował niesłychany.

— Telegram wiedaco. Oficjalny Leon XIII. Kardynał Rampolla Rzymianin Przybył dzisiaj zewnątrz do Poznania Polacy katolicy z archidecesy gnieźnieńskiej i poznańskiej, by razem z Arcybiskupem Floryanem obydwoją biskupami sufraganiami i licznem doborowaniem obchodząc radośnie 25-lecie biegu pełnych chwały rządów papieskich Ojca św., oświadczając najgorętsze uczucia ją nowej miłości oraz dziękując wdzięczności sercem za ojcowską dobrą zawsze nam obowiązaną a niedawno pielgrzymom naszym. Rzymie bawiącym laskawie wyrażona, pro pokornie o bogosławieństwo Apostolskie.

Ferdynand Książę Radziwiłł, marszałek wieca.

„Ojczyzna pruska uratowana”

250 milionów marek — jak zapowiadaliśmy — przeznaczonych będzie na wykupowanie ziemi z rąk polskich w Wielkim Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich, aby w tej ziemi osiedlać landosmanów pruskich i tworzyć w ten sposób wypły niemieckie w kraju polskim, z których za powyższych 250 milionów mają się rozbudzić „bogate owoce pruskiej kultury”, i zalewać powoli niemczyszą całe ziemię polską.

Nad odnośnem prawem rozprawiano wczoraj w ubiegły wtorek i tak konserwatyści liberali chcieli sobie ręce porozbić od historyka a gęby porozdzielać od wołania, skarbnika królewskiego Bülowowa, gdy ten pocieszył ich że rząd nie odstąpi od dotyczącej polityki względem Polaków. Przytoczymy ważniejsze stropy z mów głównych mówców.

Kancelier hr. Bülow: Myślę, że nie potrzebuję Panom tłumaczyć, dla czego rząd depongował się od was nowych 250 milionów na pierwanie niemczyszy na wschodzie państwa pruskiego. Dosyć już Panom dawniej nagadane jak wielkie niebezpieczeństwo grozi państwu pruskiemu od wrogiej dla tego państwa pruskiej wielkopolskiej agitacji. My nie chcemy walczyć przeciw Polakom jako pruskim obywateł, ale przeciw ich agitacy, która daje o tego, aby prowincje, w których mieszkały Polacy, oderwać kiedyś od Prus. Myślę, że w całym kraju, co przeciw tej agitacji uczynimy, na to znajdziemy rozgrzeszenie w państwie pruskim, bo przeciw tą agitacji, której mówią po niemiec, przysługujemy się jeno ojczyznie pruskiej.

Potrzeba nam koniecznie 250 milionów, te 200 milionów, które komisja kolonizacyjna dawno dostała, to już prawie zjadła. Za te 200 milionów rozparcelowała w prowincjach z polską ludnością 100.000 hektarów ziemi i sprzedziała 5 tysięcy kolonistów niemieckich. Niewiele to na początek, ale zawsze coś za te 200 milionów. Ci kolonisi szerszą przynajmniej kulturę pruską w ten sposób, że mówią po niemiec.

Z obecnych 250 milionów otrzyma komisja kolonizacyjna 150 milionów — będzie więc mniej razem 350 milionów — 100 milionów załatwia sobie rząd, aby zakupywać te dobra na własny rachunek, które na kolonizację się nie zdaty. Te dobra pokryjemy w częścią i damy w zarząd pocztowym Niemiec, który, mając od rządu dobry urząd, dopilnuje aby razem z administracją gruntów dbać o politykę pruską i użyć Polaków, jak to polegało by było, żeby się oni niemczęli.

Te 250 milionów to jest moi Panowie wszyscy weksel, który dla dobra niemczyszy kupujemy. Wykupywanie dalszych weksli jeszcze nastąpi, bo na przyszły zimę przedłużę Panu nowe prawa na Polaków. Już teraz jednak powiadam, że chodzi w pierwszym rzędzie o to, abyby razem z administracją gruntów dbać o politykę pruską i użyć Polaków, jak to polegało by było, żeby się oni niemczęli.

nister skarbu przyszedł mi, że nie o pieniężne postara.

Centrowiec Fritzen: Centrum o poważnej ustawie nic wiedzieć nie chce, bo jest wiele niesprawiedliwością w obec Polska wielka niesprawiedliwość w obec Polaków. Jest ona przeciwna konstytucji i pruskiej. Przytem daje do tego, aby za pomocą tych grubych setek milionów nieniemyk, ale protestantów. Najlepszy dowód jest już w tem, że z osadzonych na zakupionych dobrach kolonistów mało kogo katolików.

Dotychczasowa polityka wykupywania ziemi w rąk polskich zbankrutowała, bo właśnie od roku 1886, kiedy to pierwsze 100 milionów przeznaczone na skupywanie polskich dóbr, polaka posiadłość do dnia dzisiejszego znaczenie pomnożyła, czego przedtem nie było. Polacy widząc, na co się zanosi, tem więcej się ziemi trzymają i skupują ją.

Owe miliony będą popierały w głównej mierze Niemców. Chodzi o to, aby Niemcy, gdy nie może na swojej ziemi utrzymać, skupić, a potem dać mu grunt w administracji. Czy taki człowiek, gdy ma tysiące w kleszni i był zapewniony, będzie rzetelnie pracował? Nie rozumie też, jak w czasie, kiedy państwo skarzy się na pomniejszenie dochodów, kiedy nowe podatki trzeba będzie zaprowadzać, może wyrazić krocie milionów na skupywanie polskiej ziemi.

Konservatyści i katolicy Tiedemann: Posel Fritzen skarzył się na to, że komisja kolonizacyjna osądza w zakupionych dobrach tak mało katolików. Temu są winni księża polacy, którzy tych katolików polsczą, a my kolonistów do polskich prowincji posyłamy nie na to, aby wszakali w kulturę polską. Panu kanceliowi tyle powiem, że jesteśmy bardzo radni, że tak dziedziczą się zabiera do Polaków i wszyscy pochwalimy, gdy tylko o nowe środki zwalczania Polaków będzie chodziło.

Posel Szumian, Polak: Koło Polskie i ta raz protestuje jak energiczniej przeciw temu prawu, które rząd pokazuje, że nie chce w obec Polaków wypełnić najprostszych obowiązków, jakie im przynależą jako Polakom. Prawo to ma na celu wyrugowanie i zmarnowanie ludności polskiej na jej własnej ziemi. Nie ma ono po za sobą żadnej słuszności, bo nieprawda jest, jakoby Polacy rugowali niemcuszne, nieprawda jest, jakoby Polacy negocjali pełnemu pruskiemu. Polaków przedstawia się jeno w tak fałszywym świetle dla tego, że chcą Polakami pozostać. To jest ich grzechem w obec państwa pruskiego. Prawo to krzywdzi Polaków jako obywateli, bo za pieniężne państwo udsiela się obywatelom niemieckim korzyści a krywdę Polaków. Prawo to sprześciela się wszelkiej sprawiedliwej kulturze.

Jako przedstawiciele polskiej ludności podnosimy przeciwko przedłożonemu projektowi ustawy jak najuroczystszy protest i to tem energicznie, że musimy powątpiewać, czy jesteśmy obywatełami i reprezentujemy państwa kultury tego.

Po tem przemówieniu opuścili posłowie polscy salę.
(Dok. nast.)

Co tam słychać w Świeciu.

— Prawo, zabezpieczające bydło w urzędowych stowarzyszeniach. Konservatyści wniesli do sejmu wniosek o przymusowe zabezpieczanie bydła na przesadzonego. Pod wnioskiem podpisano się ok. 200 posłów, pomiędzy nimi 60 centrowców. Właściciel bydła ma więc nie być stracony na przypadek, gdy nie z jego winy wykade się po zabiciu bydła, że ono chore, albo nie jest warte tej ceny, jaka właściciel na nie zapłaci. Bydła, u których choroba stwierdzona kontynuuje jeszcze życie, mają być z pod zabezpieczenia wykluczone.

Powyższe prawo już raz wniesiono do sejmu i to w sezonu roku. Do zatwierdzenia ze strony sejmu nie przyszło jednak wówczas. Rząd zdecydował okiem patrą na to prawo, a radca ministerstwa rolnictwa dowodził w sezonie roku, że takie prawo powinno jedno ludo. Nie jeden hodowca bydła zaniedbywałby chowu, aby zabezpieczały następułe dobre, abytrzymać dobrą zapłatę.

Wniosek żąda także, aby państwo dokładało na ponoszenie utraty mywania stowarzyszeń zwierząt częgi. Naturalnie, że ludność tą ewar-

te części musiała zapłacić podatkami.

— Czesi Polacy przeciw trójprzymierzu. Posel czeski Kardynał oświadczył w delegacji austriackiej, że Niemcy stanowisko materialne Austrii na Bałkanie bezustannie podkopują i że Austria została po-skodowana przez Niemcy w innym sposobie. Przewodniczący Czechów Herold oświadczył, że trójprzymierze straciło dla Austrii wartość i jest dla Austrii wprost niebezpieczne.

Polacy nie chcą popierać trójprzymierza ze względu na postępowanie Prus wobec dzieci wreszcie. Ministrowie austriaccy są w wielkim strachu.

— W Belgii odbywały się w ubiegłą niedzielę wybory do parlamentu w 14 okręgach. Katolicka partia, która w Belgii rządzi, uzyskała przy tej sposobności 2 nowe okręgi. Ogółem wybrano 7 katolików, 4 socjalistów, 2 liberalów i 1 chrześcijańskiego demokrata. Parlament belgijski składa się z 166 posłów. Z tych przypada na katolicką partię rządową 94 posłów, na wszystkich przeciwników razem 72 posłów. Dotąd liczyła większość posłów katolickich 20 posłów, obecnie ich liczyć będzie 22.

Z powyższego wynika, że socjalści ostatnim ogromnym rewolucyjnym strejkiem katolikom porogli, sobie za ogromne zaszkodili, z czego się cieszyły należy.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 30 maja 1902

Starawieś. Przyjęcie katedra karcygnińska. W dniu konsekracji wolno będzie wchodzić do kościoła jeno za przedłożeniem karty westęp. Niech więc każdy parafianin postara się o taką kartę u zarządu kościoła. Parafianie mają te karty бесплатно, obcy płacą 1 marek. Kart tych nabywać można na Starejwi u panów: wójta Głombika, Kramarskiego, Głuchnika, Piñora i Dobroszkiego, na Proszowcu u p. wójta i p. Kella, w Miedoni u p. wójta, w Studziennej u p. wójta.

Przed samym kościołem urszadzona będzie przez znawcę piękną bramą tryumfalną, a kostka poniesie kasa kościoła. Resztę bram tryumfalnych ustawią parafia w dniu wędug upodobania. Napisy polskie na tle bramy można nabywać u naszych panów agentów Pytlaka, Bieluchy, Kiesla, Klosska i Millella, poczawzy od jutra rano, to jest od soboty.

Ksiądz kardynał przyberdzie, jak już pisaliśmy, w wtorek o 4 godz. 33 minuty do Raciborza. Na dworcu będzie urzędowo powitanym przedmistrzem Bernerta, jako głównego miasta i landrata Wellenkampa jako naczelnika powiatu. Oprócz tego będzie na dworcu całego duchowieństwo raciborskie z księdzem radcą Schafffrem na czele. Przemówienie powitalną wygłosi ks. prob. Hrabak z Bielkowic jako dyrektor dekanatu raciborskiego. Będzie dalej na dworcu zarząd gminy starowiejskiej z s. tysem p. Głombikiem na czele, dalej zarząd kościelny z Starejwi, oraz jeźdzy na koniach, których będzie kilkudziesięciu. 13 albo 15 z nich będzie towarzyszyło ks. Kardynałowi z obu stron powoku aż do Starejwi.

Przy bramie tryumfalnej powita dostojnego Księcia Kościoła ks. prob. Bresler. Zaraz potem będzie błogosławieństwo. — Odjazd ks. Kardynała nastąpi w czwartek o godz. 12 $\frac{1}{2}$ w południe.

W wtorek wieczorem odbędzie się, jak wiadomo, wielki korowód z pochodniami. Dalsi w piątek o 5 godzinie odbędzie się losowanie, w jakim porządku mają się ustawić Towarzystwa, które w tym pochodzi wezwanie udział. Uczestniczyć sać będą Towarzystwo polsko-katolickich robotników grupa polska, Towarzystwo Straży pożarnej starowiejskiej, Towarzystwo rolników starowiejskich i świąteczek wojskowy. Muzyka złożona będzie z kapelli miejskiej i wojskowej. Koasta kapeli miejskiej pozwie kasa kościoła, pochodzące i lampy z zakupią Towarzystwa. Na czele korowodu postępować będą jeźdzy na koniach, następnie pójdu wozy, umajone śleńią, potem zarząd kościelny i parafialny, zarząd gminy, potem osoby, nie należące do Towarzystw, a na samym końcu Towarzystwa. Porządkiem korowodu kierować będzie przewodniczący Towarzystw i osoby, przesunięte do tego przez p. wójta Głombika.

Jak już donosiliśmy, rozpoczęcie się konsekracja kościoła rano o 7 godzinie. O 10 godzin-

nie rozpoczęcie się uroczyste nabożeństwo, odprawiane przez samego ks. Kardynała. Do kościoła nie śmie nikt wstępować przedniej, jak o 10 godzinie.

W środę odbędzie się bierzmowanie i natakowe mają wolny wstęp do kościoła jedynie osoby, mające być bierzmowane. Każda z nich musi się poprzednio postarać o kartkę wejścia do kościoła u kościoelnego p. Hölzera.

Osoby, chcącą przyjąć sakrament świętego Bierzmowania, mogą przystępować do spowiedzi w następującym porządku: w poniedziałek rano o 9 godzinie parafianie z Studzienny, o 2 godz. po południu parafianie z Starejwi; we wtorek rano o 9 godz. parafianie z Proszowca i Miedoni.

Ksiądz proboszcz Breiter otrzyma order czerwonego orła IV klasy. Order ten otrzymuje każdy ksiądz, który wybuduje kościół i u rządu nie ma czarnej kreski.

Starawieś. W naszej szkole brak obecnie jeszcze dwóch nauczycieli. Rząd ich jednak nie ustanowi tak dugo, dopóki Starawieś nie zostanie przyłączona do Raciborsa. Gdyby bowiem to uczynił, musiałby dopłacać miastu rocznie 600 marek dodatku państwowego, co tak zwanego „Staatszuschussu.“ Z chwilą zaś, gdy Starawieś przyjdzie w posiadanie Raciborsa, musi miasto ustanowić oowych 2 nauczycieli na całkowity własny koszt. 1200 marek dodatku, które dopłaca rząd na obecnych 12 nauczycieli, dopłacać będzie i wówczas, gdy Starawieś będzie własnością Raciborsa.

— Wczelanie gmin Starejwi i Proszowca do miasta Raciborza nastąpi już z dniem 1 lipca br.

Rudy. Nasze polskie Towarzystwo pod opieką świętego Józefa przeszło tu sprawdę częstego kolejnego. Najpierw w Rudach wypowiedział mu lokal p. Leśnik. Towarzystwo było skutecznie szukać sobie pomieszczenia poza Rudą. Myśleli wszyscy, że w kolonii Rudzkiej będzie miało upragniony spokój. Ale gdzie tam! Przyszedł żandarm, począł grozić karcerem, tak, że ten, chcąc nie chcąc, lokal Towarzystwu wypowiedział. Ohecie młoda polska latarnia jest znowu bez dachu nad głową. Nadobitką tego wszystkiego skuteczny jest prezes Towarzystwa, pan Jan Kurek z Bargłówki ustąpić. Wielka to szkoda dla Towarzystwa, bo p. Kurek był dla Towarzystwa duszą i sercem. Zupełnie on musiał przesładowania nietylko ze strony proboszcza ruskiego, ks. prałata Thielala, ale i ze strony najbliższych swych osób, którzy zamast dodawać mu odwagi i zachęty, tłumili jego najlepsze chęci. Dziękujemy panu Kurekowi za jego pracę i trudy i życzymy mu wszelkiego powodzenia w jego dalszym życiu.

Mogilno w Poznańskiem. Gospodarstwo Radlów nr. 3 pod Pakością sprzedział pan Józef Stark z Mogilna p. Jakóbowi Haręckiemu na 25.400 mk. Tradycya już nastąpiła.

Sprzedaż gruntu.

Posiadłość przy ulicy Opawskiej nr. 69a, należąca do masy konkursowej budowniczego

Jerzego Płaczka, składającą się z dwóch domów mieszkaniowych, stajen, ssop dla siana i słomy, wraz z kilku placami pod budowisko, dalej: posiadłość, Fleischerville, objętości 2 morgów, z pokładem piasku, położonym przy prochowni, jest do sprzedania z wolnej ręki. Przemyślne zgłoszenia proszę mużać niżej podpisany, który udziela jak najchętniej dalszych wyjaśnień.

Racibórz, dnia 28 maja 1902.

J. Kallus, zawiadowca konkursowy.

Baczność!

Wszelkich medykamentów dla inwentarza jak i dozwolonych dla dzieci można nabyć po najtańszych cenach w

Centralnej Drogeryi

Wielkie Przedmieście 12, i w

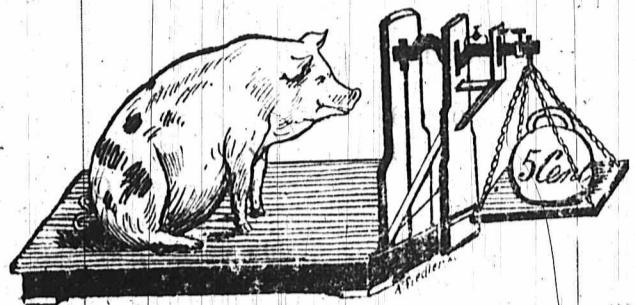
Drogeryi „pod Orłem“

przy Odrzańskiej ulicy, naprzeciw sklepu p. SIARY.

Udzielam także chętnie porady, a usługa na rzecznej i sklep polski.

Cieciogodnym małżonkom, Franciszce i Franciszkowi Kalusom na Floni, którzy w poniedziałek, dn. 2 czerwca obchodzą jubileusz złotego wesela, składają życzenia jak najobfitszego błogosławieństwa Bożego i jak najdłuższych jeszcze lat w szczęściu i zdrowiu Jan i Maryanna Kalusowie z rodziną.

Racibórz, dnia 2. czerwca 1902.



Kto

chce mieć zdrowe świnie, kto chce, żeby takowe nie podległy żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonce, pomorwi, sztywnieniu i rozmigkieniu kości, i kto chce je w krótkim czasie utuczyć, ten niech kupuje jako domieszkę do codziennego żarcia jedyny prawdziwy środek ku temu „SUSOL” z chemicznej fabryki Susolu w Poznaniu.

Srodek ten, który jest tańszy jak wszelkie konkurencyjne fabrykaty, wysła we workach oryginalnych 10 funtów za 3 mk., 25 funtów za 7 mk., 50 funt. za 13,50 mk., 100 funt. za 25 mk. franko każdej stacyj pocztowej lub kolejowej za zaliczkę.

chemiczna fabryka „Susolu” w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des „Susol” Posen W. 6.

Adres do telegramów: „Susol” Posen W. 6.

Poszukuje się odsprzedających za wysokim rabatem.

Bardzo tanio sprzedaje:

zelazne podciagi (tregry) pod budowle, cement, papę na dachy, smołę, gwoździe, wszelkie okucia na budowle, austriacki łupek (szifer) na dachy, jako też obręcze i sprychy.

Richard Krause, Racibórz,

chrześcijański sklep z żelazem.



Uznany za najlepszy

KONIAK

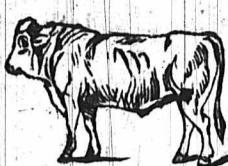
w flaszkach po 2,00, 2,50, 3,00, 3,50 m. z nadreńskiej gorzelni koniaku pana F. J. Therstapena, M. Gladbach, Nadrenia, pozwalam sobie niniejszem za lecić.

Równocześnie polecam **WINA** od 1 m. — 3 m. wyśmienite greckie, 1 m. flaszke oryginalną. Wina Malton, sherry tokajski i porter, całą flaszke za 1,25, pół flaszki za 75 fen. Najlepsze turyngijskie wina jadowe, jak wina z agrestu, świętojańskie i z borówek, flaszka oryginalna 1,00 mk., frankfurckie wina jabłkowe, flaszka 50 fen. jako też węgierskie i francuskie wina czerwone, reńskie i morezkie po najtańszych cenach.

Jan Sobawa,

Racibórz,
ul. Dluga 50.

H SCHLIEWE
berneńska serbiernia artystyczna i chemiczna pralnia
Główny interes i fabryka, ulica
w Raciborzu, Dluga num. 46, — filia, ulica
Tumka num. 8 (ulica Dworcowa).
Największy zakład
Używa się do czyszczenia patentów, środka D. R. P. 87274
dla garderoby damskiej i męskiej.



Mam na sprzedaż BYKA do stanowienia (kierowan.)

Franc. Ćwik
w Brzeźnicy pod Raciborzem.

Poszukuje się zaraz trzeźwego, silnego

woźnicy (kuczera)

(dobrze z końskimi się obchodzącymi) za dobrą placą. Adres wywieźć się można w administracji Nowin Raciborskich.

Tylko za 2,50 m.



Przesyłam dobrze idący bndzik ze świecącą tarczą. Nowość! Tylko 4,00 m. koszt. ele ganczo wykon. patent ochronny obronny budzik (Kronenwecker) z świecącą w nocą.

tarczą, bardzo głośno i długo budzący. Tylko 4,00 m. kosztuje budzik 5 razy z przerwą budzący, eleg. wykon. Tylko 5 m. kosztuje dobrze idący elegancki, niklowy remontoar. zegarek, idący 30 godzin. Tyko 8,30 m. kosztuje prawdziwy srebrny cylind. remont. z podwójnym złotonym brzegiem, dokładnie uregulowany i obciążony. 2-letnia plemenna gwiazdycy. Kto rzeczywiście chce oszczędzić przy zakupie rzetelnego towaru, niech nie waży się sprawdzić darmo i franko nejnowszy ilustr. cennik z 1100 obrazkami wszelkich zegarków, lafcusków, przedmiotów złot. i srebrn. Zegarmistrze i odsprzedający niechaj żądają engros. cennik. Korzystne i tanie źródło zakupu zegarków, furnitur, narzędzi, lafcusków i tow. złotych.

Hugo Pineus,
wyroby szwajcarskich zegarków
Hannover 110.

Tylny dom, położony na mojej posiadłości przy Dworcowej ulicy num. 6 jest celem natychmiastowego rozebrania do sprzedaży. Zgłoszenia przyjmuję w mem biurze przy ulicy Solnej (Salzstr.) num. 22.

A. Tschauder, Racibórz.

Na wesela

polecam moje dobre LIKIERY WINA korzenne po 35, 40 i 50 fen. KONIAK litr 2 mrk., najlepsze słodkie węgierskie wino flaszka 1,40 m. P I W O białe lub ciemne ćwierćka 4 mrk.

E. Schlesinger

fabryka likierów i sklep śledzi Racibórz, ul. Odrzańska 31.



JNSTRUMENTY MUZYCZNE
instryny wszelkiego rodzaju po najtańszych cenach.
pod gwarancją przed fabryki instrumentów smyczkowych Lederer & Kreinberg, Markneukirchen, Czeski Brottau, Niemcy.

„SILESIA” PUMPY do gnojówki,

posiadające patent państewowy,

Bez wentylu!

Nigdy się nie zatyka Pumpy można użyć także do wody. Taką pumpę można oglądać u Jana Kocha, fabryka schodów na Ostregu, ul. Bosacka.

Ludwik Wesselsky,

Starawieś—Racibórz, ulica ku Matce Bożej w nowym budynku budowniczego OBOTHA.

Nader tani

na wszystkie czasy wytrzymały na burze, nieprzepuszczający wody dach.

dostarczają nasze glazowane dachówki z faliami wkleistymi.

Schles. Dach-Falz-Ziegel u. Chamotte Fabrik, A. G. vorm. A. Dannenberg, Kodersdorf.

Złoty medal.



Srebrny medal.



Diplom honor.

1897.

1863

labryka tekury na dachy i asfaltu

Albert Damcke & Co.

Berlin N. W.

Filia Racibórz.

Fabryka: Ostróg, szosa lukaszyńska.

Tekury — Pokrycia na dachy. — Izolacja dachów. — Wykładanie asfaltem. — Towary cementowe.

Max Böhm, Racibórz

Ul. Odrzańska Nr. 21. — Fabryka wódki, araku, wina

Na wesela i do robot polnych dostarcza bardzo dobrych napojów, jak

gorzalkę, likiery i różne WINA

Wina korzenne po 35, 40 i 50 fen. LIKIERY najtaniej, najlepsze KONIAKI, litr 2 i 3 m. najlepsze słodkie wina węgierskie flaszka 1,40 m. Cwiartka jasnego lub ciemnego piwa 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów.

Rodacy popierajcie przemysł własny!

Tanio! bez konkurencji! wysyłam moje znajome CYGARA:

100 szt.	Nr.	M.
100	55	2,80.
100	89	3,60.
100	32	4,20.
100	41	4,60.
100	97	5,60.
100	84	6,40.

i inne do Mk. 20, — za 100 szt.

Papierosy własne fabrykacy za 100 sztuk od 55 fen do 400

Wysoka odwrotna pocztą

UNION wysyłkowy dom cygar.

(Samoliński)

Strzygłów (Striegau Schl.)

Juliusz Schindler następca S. Breitborth,

Racibórz, ulica Dluga 32

Największy DOM TOWAROWY gotowej garderoby dla mężczyzn poleca do Komunii świętej czarne ubiory po najtańszych cenach.

Redaktor odpowiedzialny: Dyoniz Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i cieciakami „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Dodatek do numeru 62 „NOWIN RACIBORSKICH.”

Raciborz, Sobota dnia 31-go maja 1902 r.

Zakładniczka.

(Z francuskiego.)

Dowódca odziału republikańskiego zapowiedział, że w takim tylko razie cała wieś ulegnie zagładzie. Jeżeli mieszkańcy wydadzą mu dziesięciu zakładników z liczby tych, którzy ośmilieli się stawić opór i strzelać do republikanów. Ci dziesięciu musieli być z góry przygotowani na śmierć, na śmierć bezwątpliwie kazała ich sąd wojenny w Angers. Dziesięciu oddali się sami w ręce republikanów, dziesiątego nie było.

Wieczór się zbliżał. Oficer republikański nieczęśliwił się i groził ogniem i mieczem mieszkańcom, których garstka zgnębionych i przeżaranych go otaczała.

Nagle dziewczynka trzynastoletnia, dziecko Jezusa, która dotąd bawiła się pod ścianą, przebiegała przez tłum, i z założonemi wyzywającą w tył rękami stanęła przed oficerem.

— Nie pal was i nie morduj mieszkańców, obywatele — rzekła śmiało, — ja będę dziesiątym zakładnikiem. To ja strzelałam także...

Szmer podziwu przebiegł w tłumie. Wszyscy small mały Celeste, cicha i mila dziewczynka, która jej mama Renaud przed tygodniem ocaliła z więzienia w Nantes, tego samego dnia, gdy jej matka wstępowała na szafot, jako jedna z licznych niewinnych ofiar rewolucji. Dziewczynka przez czas pobytu w więzieniu naprawiła się tyłu okropności, że ślad ich pozostał na zawsze w smutnych oczach i na bladej twarzyce.

Oficer spojrzał na wątkę dziecko i rzekł pogardliwie:

— Ty strzelała? Idź precz głupi dziec'aku.

— Spójrz, obywatele dowódco!

Dziewczynka wyciągnęła do oficera małe ręczki zasmolone prochem. Wśród niebieskich rozległ się szmer oburzenia. Oficer, tknięty litością, zwrócił się do swych ludzi:

— Nie wierzę jej! Dziewczyna umyślnie posmolila ręce, aby je oszukać. Przecież ona by nawet nie udźwignęła karabina.

Celesta podniosła dumnie głowę i uśmiechając się sztywnie, przemówiła śmiało:

— Każ mi dać, obywatele, karabin któregoś z swych żołnierzy i stan o trzydziestu kroków jako cel, a wtedy przekonamy się, czy potrafię wpać w ci kulę w samo serce.

Niebiescy krzyknęli wściekle; wzrok oficera był gniewem.

— Dobrze — mruczał — kiedy chcesz tego, wezmę cię, jako dziesiątego zakładnika. Marsz w drogę.

Celesta westchnęła z ulgą. Twarzyczka jej straciła wyraz zuchwały. Stała się po dawnemu skruszona i pokorna. Rozkaz wyruszenia był tak popłosznie wydany, że nie zdążyła nawet zatrudnić na głowę chusteczkę. W zapadającym zmierzchu, jak się jej zdawało spostrzegła przy drodze staruszku klęczącą i wyciągającą do niej ręce. Lecz popchnięta przez żołnierzy poszła dalej.

Z pochyloną głową, starała sięić równo z żołnierzami, lecz nie mogła podążyć za nimi. Zaledwie wioska zniknęła im z oczu, już biedne dziecko uczuło znużenie. Noc zapadła. Oddziały stiedziły naprzód, przez pola i lasy. Dziewczynka szła kulejąc. Znoszone stare cienkie trzewiczki grzędły jej w blocie. Drżała z zimna, a długie rozpuszczone włosy, zmoczone od deszczu, zlebiły jej plecy i ramiona. Obok niej szedł jeden z więźniów, wysoki taki Wandejczyk, o chmurnym wyraże twarzy, który, nie odrywając się wcale, spoglądał z pogarda na słabą dziewczynę. Tak się jej przynajmniej zdawało.

Nagle Celesta potknęła się tak silnie, że zaledwie silna ręka Wandejczyka ją podtrzymała.

Dziewczyna szepnęła cicho:

— Dziękuję panu.

Wandejczyk odparł szorstko:

— Oprzyj się o moją rękę, będzie ci leżeć iść.

Po chwili Wandejczyk odezwał się:

— Nie oszukuj mnie, dziecko, bo to się na nic nie przyda. Prawda, że nie strzelala do niebieskich?

— Nie panie — odparła cicho. — Tylko, widzi pan, wszyscy Wandejczycy uciekli, wieǳiałam, że zabraknie dziesiątego zakładnika. Republikanie krzyczeli, moja mama Renaud płakała gdyż drżała o męża i synów. Nie chciałam, aby republikanie spalili wieś i wymordowali mieszkańców. Dla tego skłamałam. Prawda, że takie kłamstwo nie jest wielkim grzechem?

— Nie, dziecko — odparł Wandejczyk łagodnie, — ale się nie spodziewaj, aby cię ułaskawiono.

— Wcale o tem nie myśl, panie! Ojciec mój umarł; mama nie żyje, nie mam już nikogo... od trzech lat widzę ciągle dokoła siebie śmierć, i nie boję się jej.... Chciałam ocalić Renaud, jej rodzinę i całą wieś, obawiam się tylko, że może mnie w mieście nie przyjmą za zakładnika.

Znow potknęła się silnie

— Oprzyj się o mnie mocno — mówił Wandejczyk.

Zamilkli oboje. Po chwili dziewczynka zaniosła się ciężkim kaszlem.

— Dałbym ci swoją kurtkę do przykrycia, ale nie mam nic pod nią, nawet koszuli.. Nie mogę iść przecież nago otok ciebie..

— Jak pan jesteś dobry — odparła dziewczynka, — ale nie przyjętabym tego...

Mówiąc coraz bardziej stłumionym głosem.

Chora jesteś, mała?

— Cokolwiek... Już od paru dni czuję zimno jakieś w piersiach, a palenie w gardle... Teraz gardło boli mnie coraz bardziej, bo też noc taka zimna... Ból nie pozwala mi mówić...

Jeden z żołnierzy z przekleństwem kazał więźniom milczeć. Do końca drogi dziewczynka nie mówiła już ani słowa, tem bardziej, że ból gardła zwiększał się z każdą chwilą.

Nareszcie przyszli do miasta. Wieżniów zamknięto w ciemnej, wilgotnej piwnicy i rzucono im kilka snopów słomy. Celesta była tak zmęczona, że w jednej chwili padła na wilgotną ziemię.

Wandejczyk uniósł ostrzorne głowę dziewczynki i podsunął jej wszystką słomę, jaką zdolał zagarnąć dla siebie.

— Lepiej ci tak?

— Tak, dziękuję — mówiła dziewczynka głosem świszczącym, — ale się boję umrzeć tu nagle, na ziemi, pod wilgotną ścianą...

— Czyż nie wszystko jedno, gdzie umrzeć?

— O, nie! Chciałabym pójść na rusztowanie razem ze wszystkimi, aby liczba zakładników była zupełna, i żeby żołnierze nie powrócili do wioski.

Wandejczyk wzruszał ramionami. Dziewczynka mówiła coraz ciszej:

— Panie, czy niema tu trochę wody?

— Niema. Czy ci się pić chce?

— Tak, ale chciałabym mieć wodę, aby umyć twarz i ręce, osmolone prochem, aby być czystą stanąć przed Matką Boską.

Wandejczyk siedział na ziemi posepny, ze skrzyżowanymi rękoma nie wiedząc, co odpowiedzieć dziecku.

Długie milczenie przerwał znów słaby przerywany głos Celesty:

— Panie... czuję, że umieram...

Wandejczyk pochylił się nad dzieckiem.

— Jeżeli chcesz, abym cię słyszał, odwrócić się od ściany do mnie.

— Nie... nie chcę się odwrócić do pana... oddech mój trujący... mogłabym cię zarazić chorobą... Panie zlituj się... podóż mi pod głowę cokolwiek, choćby kamieni... Może mi będzie lżej oddychać...

Olbrzym uniósł głowę dziewczynki i złożył ją na swych kolanaach. Celesta westchnęła z ulgą.

— To nie kamień... to pewnie ręka pani ska... Jesteś pan dobry... Panie, złoż mi ręce na piersi... sama nie mogę się poruszyć...

Wandejczyk spełnił życzenie.

— Może Matka Boska gniewać się będzie, że się modlę z tak brudnymi rękoma... Ale ja nie strzelał... nie!... Skłamałam aby ocalić innych... to nie wielki grzech.. prawda?

— Nie, dziecię, mówię ci już, że to piękne i szlachetne kłamstwo. Nie martw się także o swe brudne rączyny. Biedne twoje ciało zostanie w tej piwnicy, ale dusza wzleci do nieba czysta i jasna!

Znow nastąpiło milczenie. Dziewczynka oddychała ciężko, drgając konwulsyjnie. Wandejczyk ostrzorne dotknął szorstkimi palcami jej twarzyczki, aby się przekonać, czy nie stygne już. Pod palcami uczuł gorące ly.

— Czego płacziesz, dziecino? — Wkrótce uwolniłeś się od wszelkich mak i cierpień..

Poruszyła wargami, lecz mówiąc tak cicho, że Wandejczyk chcąc słyszeć, musiał przyłożyć ucho do jej ust.

— Nie płacz o siebie... boję się jeszcze o tych biednych ludzi... tam w wiosce... Jestem taka mała i chuda że może straż więzenna nie spostrzeże, że umarłam... Wtedy kłamstwo moje na nicby się nie przydało... Panie pokaż im moje zwłoki... Powiedz, że to nie moja wina... że umarłam przed szafotem... że śmierć moja powinna być okupem za tamtych.

— Dobrze, powiem im. Prawo jest wyraźne — tamci ocaleją przez ciebie... Teraz możesz umrzeć spokojnie, dziecinko!

Jak listek róży drży i zwija się pod zimnym tchnieniem wiatru, tak drobne ciało drgnęło i skurzyło się na kolanaach olbrzyma. Ostatnim jeszcze wysiłkiem dziewczynka wyszeptała:

— Panie... żegnam cię... Odchodzę szczęśliwa... śmierć moja będzie policzona dla tamtych...

To były ostatnie jej słowa; nic więcej już Wandejczyk nie usłyszał. Na nachylonej swojej twarzy nikt już nie czuł już gorącego oddechu. Wyciągnął rękę i dotknął twarzyczki dziecka, już stygającego. Ostrzale, jakby z pleszczo zamknął martwe oczy. Dwie małe łezki, już simne, spływały powoli po policzkach zmartwionej i dotkniętej palców Wandejczyka.

Wtedy, w głębokim mroku, przeżegnał się mimowolnie, jak gdyby jego palce dotknęły świeconej wody.

Rozmaistości i żarty.

Arabi i złodziei. W tych dniach dokonano w Stambule niezwykłej operacji chirurgicznej. Pewien Arab, zaskoczyły nocą w podróży pod Ateny Smara, ujrzał zbliżającego się ku niemu człowieka. Przewidując, iż to będzie Arab, cewypredzej zabrał się do ukrycia swych pleniodzy. Za schowanek postuły mu własny żołnierz. Położył się mniej, ni więcej, tylko 28 srebrne sztućce wartości około stu franków. Obawy Arata spełniły się: człowiek nadchodzący był raczejwiście rzenimieszkiem. Nie znalazły nic przy Arabie, złodziei, poszedł dalej. Arabowi natomiast nie zbyt łatwo było odbywać dalszą drogę. Dowłóknął się z tudem do jednego z publicznych miast, skąd go odtransportowano do szpitalu w Stambule. — W szpitalu przed operacją opowiadał: „Pierwszą sztukę połknąłem mi bilo trudno; następnie już połknąłem jak daktyle”. Usłyszono go i otworono mu żołnierz, aby nie tylko wydobyć sen cennego skarbu jego, ale i uratować go od śmierci.

— Zart Ojca świętego. Ojciec św. przymierzył niedawno na posłuchaniu kilka Słów sakramentalnych. Siostry śpiewały Ojcu świętemu, aby doczekał się stu lat życia, zarazem też dodaly, że modla się wciąż do Pana Boga, aby Pan Bóg wysłuchał ich życzenia, iżby Ojciec święty doczekał się stu lat. „Czemuż Wy jednak pragniecie Opatrzności Boga? Jej przepisy robią, jak długo ja mam żyć?” odpowiedział na to żartobliwie Ojciec św.

Fr. Nowak, kachlarz,

Racibórz, ul. Długa 46
poleca się do wykonywania

eleganckich pieców,

jako pieców kuchennych,
pokojowych itd. od najtańszych do najgustowniejszych.



Wszelkie roboty

wykonuję według nowości,
czysto, trwale, przedko
i tanio.

Kto się chce ożenić,



teraz lub później, ten powinien zważyć na
to, aby jak najpiękniej wyglądał, i w tym
celu powinien postarać się o

dobra i dobrze leżąca garderobę.

Taką garderobę otrzyma każdy

za niesłychanie niskie ceny
u niżej podpisanej. Sprzedaje: 1) Garderobę dla Panów:

Czarne ubrania surdutowe na wesela
pozawasy od 25 marek,
Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 mk.
itd. PALETOTY (ibercery) zimowe po
8, 10, 12, 14 mk. itd. JOPY zimowe pod-
szyste po 5, 6, 7 mk. itd. PLASZCZE ce-
sarskie po 10, 12, 14 mk. itd. 2) Gardero-
bę dla chłopców w różnych wielkości. 3)
Sukna i sztofy po cenach fabrycznych.
Musztro na sztofy przesyłam darmo i franco.

Najstarsza i pierwsza fabryka
garderoby w Raciborzu.

Józef Hacker, Racibórz, założ. 1866
ul. Tumska naprzeciw kościoła farnego.

Cudowny instrument!
Nowość!

Trombino

est najwięcej podzw wzbudzającym wynalazkiem teraźniejszości. Ten instrument muzyczny, który we wszelkich kątach towarzyskich stał się uchylm ulubieńcem jest znakomicie i elegancko wykonaną trąbą o silnym tonie, na której jedynie przez włożenie nut do tego na leżących a więc bez studium, bez znajomości nut, bez wszelkich zachodów, można każdą melodię natychmiast wygrywać. — Trombina wywie ra wszędzie największe wrażenie, zwłaszcza wówczas, gdy ktoś w towarzystwie wystąpi naraz jako mistrz pistronu, gdy przedtem nikt nie miał pojęcia o tej jego sztuce.

Najpiękniejsza rozrywka dla rodziny, Towarzystw, zabaw, wycieczek (także wycieczek wspólnych na kole)

Każda partya nut zawiera 1—2 kawałków muzycznych (pieśni, tańce, marsze itd.) i do każdego instrumentu dodany jest bogaty spis pieśni. Trombino z podręcznikiem nauki, łatwo zrozumiałej, kosztuje:

- I. gatunek, najpiękniej ponikl. z 9 tonami 4,50 m
- II. gatunek, najpiękniej poniklow. z 18 tonami 8,75 m
- nuty dla I gatunku 0,50 m.,
- nuty dla II gatunku 0,90 m.

Laskawe zamówienia załatwia się za zaliczką pocztową przez skład fabryczny

M. Rundbakin, Wien IX,
Berggasse 3.

Polak uczący się po niemiecku Opracował J. Chociszewski
Podług tej książki można się w krótkim czasie nauczyć po niemiecku.

Cena 80 fen., z opr. 1 m. — na perto dodać trzeba 5 fen.

SŁOWNICZEK niemiecko-polski i polsko-niemiecki.

2 tomy ułożył J. Chociszewski. W tej książce są podane wyrazy po-
dług alfabetu, w tłumaczeniu polskim i niemieckim. Cena za 2 to-
my z opr. 1,60 m. z przesyką 1,80 mk. — Kto zapisze Polaka i
Słowika od razu, placzy tylko 2,50 m. za wszystko już z opr. i przes.

Należyność trzeba nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym
do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

KOKES & JUNG BLUT

Warsztat wykuwania w kamieniu i rzeźbiarnia

w RACIBORZU na Ostrogu

polecają łaskawej uwadze swój skład

przeszło 100 nagrobków,
krzyży, Bożych mak itd.



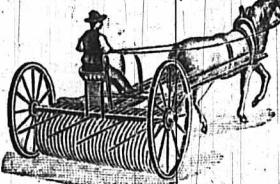
Głęboko wkuwane pismo z
prawdziwą pozłotą.



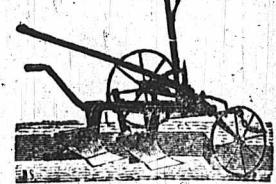
Premiowane na wystawie światowej w Paryżu 1900.

Patentowane grabie „Tryumf”

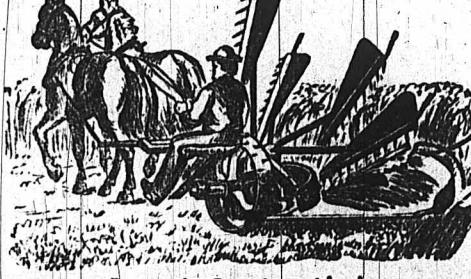
D R. P. Nr. 67816.



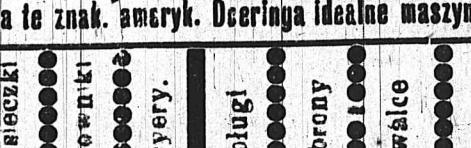
Patentowane dwukrobowe plugi
najlepsze i najpraktyczniejsze narzędzie
nowoczesne.



Idealne
kosiarze trawy!



Idealne kosiarze
trawy i zboża!



Nieduże gąble kerry!

Mamy wyłączne zastępstwo na te znak. ameryk. Deringa idealne maszyny do rzynienia na Górn. Śląsk.

tepy	łnóczkarz	mazury	lo rucania	do sieczki	ciurożnik	trystry.	plugi	brony	walce	siekacz	do świdki	aparaty	do duszenia	mazury	do masz.
•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•

Jelaffke i Seliger, Racibórz, fabryka maszyn i warsztat naprawczy.

Największy SKŁAD mebli

jasnych i ciemnych najlepszych,
z suchego drzewa robionych po
jak najtańszych cenach

szafy	od 12 marek	do 55 marek
łóżka	od 4,25	18
krzesła	od 1,70	4,50
stole	4,00	13,50
komody	20,00	26,00
szafy	do odzieży od 13—18 mk	

jak też największy skład g-

wowych metalowych

trumien (truchel)

masyw z dębiny

jak też we wszelkich kolorach z bielizną po-
śmiertną od najlepszej do najwięcej pojedyńczej
po najtańszych cenach.

Polecam dalej wyroby garncarskie z Bo-
lesławia (Bunzlau) dla odprzedających po
najtańszych cenach.

Bartha

Racibórz, W. Przedmieście 35, naprzeciw karczmy „zur Eiche”.

Ostrzeżenie!

Czy to nie oszustwo! Tak pytał jeden z
wiejszych przyjaciół kotwicy, gdy nam do-
niósł, że w pewnej aptece otrzymał, pomy-
mo, że wyraźnie żądał kotwicznego Pain-Expelleru, jednak-
koż jakiś nieprawdziwy wyrób, i że aptekarz, gdy mu otrzy-
many i w zausaniu na sumienną obsługę nie obejrzał prepa-
rat jako nieprawdziwy zwrócono, nawet odmówił przyję-
cia z powrotem. Coś podobnego w rzetelnym handlu zapewne
nie zachodzi. Dowodzi to znowu, że należy zawsze nie tylko
wyraźnie żądać

Kotwicznego „Pain-Expelleru”

ale i podany fabrykat dokładnie obejrzeć i przedże nie pla-
cie, dopóki się nie przekonam o istnieniu sławnej marki
fabrycznej kotwicy. Za swoje prawdziwe pieniężne ma każdy
prawo żądać też prawdziwego fabrykatu, a prawdzi-
wym jest tylko preparat oryginalny „kotwiczy”
„Pain-Expeller”. A zatem ostrożnie przy kupnie!

F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt w Turynii.



Krzyży itd.

Bracia Billik, następ. Karol Siedlaczek,
Racibórz, Ulica Dolnego Zbóż
(Niederborstrasse) 6 obok królewskiej landratury
poleca się do wykonywania

nagrobków, krzyży itd.

w każdym życzonym stylu, formie, pismie i kamieniu.
Gwarantuje się za akuratne wykonanie przy
rzetelnych cenach.

Cementowe dachówki

z zamkniętym (kopferschluss) z podwójnym
wysokim faltem na bokach, z jaskrawą gładką, w roz-
maitych kolorach poleca pod długotrwale gwarancją za
nieprzemakalność i wytrzymałość na niepogody.

Ernst Brüllé, Racibórz,
Biuro: Niederkirchstr. Nr. 12.

parowa cegła i fabryka towarów cementowych.